

Polski rynek nagrań urósł o 20%

24 września 2016

Kondycja polskiego rynku muzycznego jest tak dobra jak jeszcze nigdy w tym stuleciu. Ta dobra wiadomość pojawia się akurat teraz, gdy wytwórnie muzyczne lobbują o zaostrzenie prawa w celu chronienia tego rynku.

Związek Producentów Audio-Video wczoraj poinformował, że polski rynek fonograficzny wzrósł o ponad 20%. Wiadomość niewątpliwie dobra, ale ja jestem trochę zszokowany. Przedstawiciele firm nagraniowych ciągle mówią, że piractwo zabija ten rynek. W tym roku również polscy twórcy nawołują do zaostrzenia prawa autorskiego w UE, żeby skuteczniej walczyć z piractwem. Całkiem niedawno Międzynarodowa Federacja Przemysłu Fonograficznego (IFPI) narzekała jak to przemysł cierpi z powodu YouTube'a i tzw. luki wartości, więc o co tu właściwie chodzi?

Rzućmy okiem na dane przedstawiane przez ZPAV.

Wspomniany wzrost polskiego rynku nagraniowego o 20% został zaobserwowany w pierwszym półroczu tego roku.

- Wartość rynku w porównaniu do pierwszych sześciu miesięcy ub.r. wzrosła o 20,07%, osiągając poziom prawie 110 mln zł.
- Sprzedaż fizyczna zamknęła ubiegły rok na lekkim minusie (spadek rok do roku o 0,53%), ale w pierwszym półroczu skoczyła o 23,18% i przyniosła 78 mln zł.
- Udział sprzedaży fizycznej w rynku wynosi 71%.
- Sprzedaż cyfrowa zanotowała wzrost o 13,04% przy udziale na poziomie 28,91%.
- Płyty winylowe ciągle są na wzroście. Ich wartość w

porównaniu do analogicznego okresu w roku ubiegłym wzrosła o 39,81%, osiągając 8,43% udziałów w rynku fizycznym i sprzedaż na poziomie ponad 6,5 mln zł.

Na rynku cyfrowym motorem wzrostu był streaming (wzrost o 23,42% i 78% udziału w sprzedaży cyfrowej). Wartość pobrań muzyki z Internetu spadła o ponad 28%, ale cała sprzedaż cyfrowa osiągnęła w pierwszym półroczu 2016 roku poziom prawie 32 mln zł, co stanowi wzrost o 13,04%.

Nie mamy wątpliwości – polski rynek nagraniowy ma się dobrze. Teraz należałoby na poważnie zadać jedno pytanie – jakim cudem ten rynek rośnie? Przecież nie wprowadzono ostatnio żadnego ostrego antypirackiego prawa! Nie wprowadzono nowych opłat od smartfonów, które według ZAiKS i ZPAV miały być niezbędne! Ludzie masowo korzystają z serwisów takich jak YouTube, a te – zdaniem przemysłu nagraniowego – są źródłem strat nowego rodzaju wynikających z legendarnej luki wartości.

Dlaczego ten rynek rośnie?

Moim zdaniem można znaleźć kilka wyjaśnień. Po pierwsze, choć zazwyczaj nie chcemy w to wierzyć, nasze społeczeństwo stopniowo bogaci i zaczyna wydawać pieniądze na rozrywkę. Po drugie – rośnie popularność innowacyjnych płatnych usług. Niedawno wspominałem, że Spotify ciągle szybko zdobywa tych płacących użytkowników i zmierza w stronę 50 mln takich klientów. Nie bez znaczenia jest także moda – po dawnym zachłyśnięciu mp3-kami ludzie zaczynają odkrywać uroki słuchania muzyki z płyt. Osoby pamiętające gramofony z dzieciństwa teraz mają pieniądze i możliwość kupienia sobie takiej zabawki.

Moim zdaniem znaczenie ma również to, co IFPI nazywa „luką wartości”. Pytanie tylko, czy ta luka faktycznie szkodzi? A może ona napędza przemysł nagraniowy.

Przemysł muzyczny przekonuje, że sposób działania serwisów takich jak YouTube czyni muzykę zbyt taną, zbyt łatwo

dostępna. Przemysł muzyczny ciągle trzyma się doktryny, że dobry słuchacz to płacący słuchacz. Reszta słuchaczy jest bezwartościowa.

W istocie ludzie zawsze słuchali części muzyki za darmo! Kiedyś więcej osób potrafiło po prostu sobie zagrać. Nikt nie płacił tantiemów za śpiewanie piosenki turystycznej przy ognisku, a to też rozrywka muzyczna. Płyty często sobie pożyczano, a kasety magnetofonowe służyły do nagrywania z radia lub wielokrotnego przegrywania od znajomych. Przecież dzisiaj przemysł muzyczny tęskni do tych czasów, kiedy popularne były właśnie kasety – nośniki wręcz stworzone do darmowego dzielenia się muzyką.

To co IFPI nazywa „luką wartości” w rzeczywistości działa tak jak dziurawy paywall New York Timesa. Po prostu czasem możemy posłuchać muzyki bez konieczności dokonywania zakupu czy płacenia za odsłuchanie. To słuchanie zazwyczaj wzbudza potrzebę by słuchać więcej i więcej. Przemysł muzyczny od lat przekonuje, że problemem jest słuchanie jego produktów za darmo. Błąd! Prawdziwym problemem byłby spadek zainteresowania słuchaniem muzyki.

Stąd właśnie bierze się to, co nazywałem „paradoksem Rihanny i Hołdysa”. Teoretycznie Rihanna powinna umrzeć z głodu bo traci na piractwie znacznie więcej niż Zbigniew Hołdys (tzn. ludzie częściej pobierają jej utwory z sieci). Czary? A może po prostu na rynku muzycznym wygrywa ten, kto tworzy faktycznie słuchaną muzykę? Nawet czasem słuchaną za darmo?

Dodajmy jeszcze, że stan polskiego rynku to nie jedyna dobra wiadomość. Spotify ciągle zdobywa płacących użytkowników. Universal chwalił się ostatnio świetnymi wynikami finansowymi. Nie mogę się nadziwić, że przemysł muzyczny potrafi tak otwarcie chwalić się tym wszystkim i jednocześnie narzekać przed politykami na ciągłe straty, upadek, rychły koniec kultury...

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl